

Wodewil, koronki i kuplety

665

Romans w rytmie kankana

Wodewil na elsztyńskiej scenie? Niemożliwe, a jednak prawdziwe. Kram z piosenkami, tańcem (kankan!), krakowskim humorem otworzył swoje podwoje w sobotę, 16 stycznia, w czasie premiery „Romansu z wodewilu”.

Sztuka Stefana Turskiego pt. „Krowoderskie zuchy”, po raz pierwszy zagrana przez aktorów krakowskiego Teatru Ludowego w 1910 roku, od razu zdobyła dużą popularność dzięki świeżości, dowcipom, aktualności i niezłej obsadzie aktorskiej. Już

po wojnie (w 1949 roku) Władysław Krzemiński zrecenzje przerobił tekst na „Romans z wodewilu”. Z ramotki uczynił — jak pisał Witold Filler — przeuroczy żarcik z dawnych czasów. A gdy na scenie w roli Floriana Gzymnka pokazy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Romans w rytmie kankana

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wał się Antoni Fertner, sala pękała w szwach.

Od tamtej pory minęło jednak sporo czasu i wodewil pokrył się grubą warstwą kurzu. Czy dziś romans panny z mieszczkańskiego domu z chłopakiem z rurskiej rodziny, który ształci się na lekarza, potrafi jeszcze bawić?

Okazuje się, że tak. Błyskotliwe wplety Krzemieńskiego ciągle wydają śmiech na widowni. Fason — yma czwórka braci Gzysników. Szczególnie ciekawe postacie chłopaków z Krowodrzy zagrał Waldemar Czyszak (Felek) i Paweł Burczyk, adept (Walek). Pełną stonowanego humoru rolę ojca rodziny stworzył Antoni Chętko. Mniej udaną kreację przedstawiła Krystyna Rayska-Orzeł. Kamilla, córka radcy Klaczk, w jej wykonaniu nie przypomina bynajmniej dziewczyny na wydaniu, lecz starą pannę, której zamążpójście już nie w głowie. Natomiast świetnie broni honoru domu Klaczków Jerzy Lipnicki, jego radca to prawdziwy mieszczuch — dorobkiewicz.

Przedstawienie jest egzaminem z tańca i śpiewu dla całego niemal zespołu, bo prawie wszyscy aktorzy biorą udział w spektaklu. Nie każdy jednak wychodzi z tego sprawdzianu zwycięsko. Nie udała się ta próba Annie Lipnickiej — jej solówka nie ma ani wdzięku, ani humoru. Ku zachwytowi publiczności, modelki ze świata krakowskiej cyganerii tańczą kankana. Pokazują koronkowe desusy, ale, niestety, każda w innym takcie.

Znakomicie natomiast poradził sobie ze sztuką scenograf. Mieniące się ciepłym światłem Sukiennice, wieża Mariacka przenoszą widzów do XIX-wiecznego Krakowa, a sreberka zawieszona nad sceną oddają klimat świątecznych, grudniowych wieczorów.

BEATA BROKOWSKA

Teatr im. S. Jaracza, Władysław Krzemieński „Romans z wodewilu”, reżyseria Stefania Domańska, scenografia Ryszard Grajewski, muzyka Alojzy Klucznik, choreografia Henryka Komorowska, Klaudiusz Głabczyński, premiera 16.01.1988 rok.